

JOANNA OSTROWSKA

OKIEM FOTOGRAFA-PORTRECISTY

WSPÓŁCZEŚNIE SKRZYWIONY OBRAZ OBOZU AUSCHWITZ

NIE MA NIC BARDZIEJ FAŁSZYWEGO NIŻ PROSTY PODZIAŁ NA CZARNE I BIAŁE¹. / BENEDYKT KAUTSKY /

W dziale Komentarze publikujemy głos Joanny Ostrowskiej na temat wydanej niedawno w Polsce książki poświęconej Wilhelmowi Brasse – fotografowi Auschwitz – z nadzieją, że wywoła polemikę i dyskusję.

W sierpniu 2011 roku w Alzacji, na terenie dzisiejszej Francji, zmarł ostatni żyjący były więzień obozu koncentracyjnego Buchenwald, który odbywał karę ze względu na swoją orientację seksualną. Rudolf Brazda miał dziewięćdziesiąt osiem lat. Dopiero pod koniec życia zdecydował się w formie wywiadów na opowiedzenie historii swojej traumy z okresu Trzeciej Rzeszy, co zaowocowało wydaniem dwóch książek biograficznych. Jego relacja to wkład w historię zapomnianych ofiar nazizmu, tak zwanych różowych trójkątów, więźniów homoseksualnych skazanych na mocy sławetnego paragrafu 175, który został utrzymany w Republice Federalnej Niemiec do roku 1969².

W 2005 roku powstał film dokumentalny Irka Dobrowolskiego pod tytułem *Portrecista*, który wyciągał na światło dzienne historię fotografa z Auschwitz – Wilhelma Brasse. Dokument miał być nie tylko wizualizacją wywiadu. Jego celem było przede wszystkim zarejestrowanie relacji człowieka, którego funkcja w obozie koncentracyjnym była związana z „obrazem” – dowodem przeszłości.

Sześć lat później Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie wydaje książkę-wywiad z Wilhelmem Brasse, jedną z najbardziej wyczekiwanych publikacji związanych z historią kompleksu obozowego Auschwitz-Birkenau-Monowitz. Podobnie jak wspomniany na samym początku Rudolf Brazda, Brasse dość późno zaczął „świadczyć”. Jego relacja koncentruje się przede wszystkim na „obozowej codzienności”, którą obserwował jako jeden z więźniów funkcyjnych, co czyni jego wspomnienia „wyjątkowymi” wśród innych obozowych relacji.

Już sam tytuł wywiadu, który w marcu 2010 roku przeprowadziła Maria Anna Potocka – *Wilhelm Brasse. Fotograf. 3444. Auschwitz 1940–1945* – wywołuje u czytelnika opór. Imię, nazwisko, zawód, numer obozowy i okres przebywania w obozie to jedyne wyznaczniki biografii Brassego, które będą liczyły się w publikacji MOCAK-u. Na ten zabieg kształtowania opowieści o świadku wskazują również fotografie na okładce: pierwsze zdjęcie to portret z 1938 roku, ostatnie – to fotografia z roku 1945. Brasse jest „interesujący” jedynie jako „były więzień”, który przeżył Auschwitz.

Podobnie wygląda kwestia samego wywiadu jako metody tworzenia publikacji. Jej celu redaktorka nie precyzuje, oprócz wskazania: „Relacja Wilhelma Brassego – niezwykle cenna z powodów historycznych – przemycia przy okazji wiele informacji psychologicznych i wyznań emocjonalnych”. Nie wiemy, ile wywiadów Maria Anna Potocka przeprowadziła z Wilhelmem Brasse. Z podanego w książce opisu wynika, że było to prawdopodobnie tylko jedno spotkanie, które miało na celu rejestrację jednorazowej wypowiedzi świadka, co jak nietrudno się domyślić nie ma nic wspólnego z metodą *oral history*.

Pomijając jednak wyżej wspomniane kwestie związane z podejściem do świadka-bohatera, nie można przejść obojętnie obok samego tekstu książki, która oprócz relacji Brassego zawiera jeszcze wstęp redaktorki, tekst konsultantki historycznej publikacji i materiał fotograficzny, bo prawdopodobnie z tego właśnie powodu relacja Brassego została wydana przez Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie.

W przypadku wstępu Marii Anny Potockiej pod znamienym tytułem *Więzień niepotępiający* mamy do czynienia z tekstem-zagadką, który po pierwszej lekturze może wywołać szok interpretacyjny. Potocka bardzo szybko wysuwa tezę jakoby w studiach nad Zagładą częściej zajmowano się kwestią emocjonalności katów, których psychikę rozpatruje się „naukowo”, badając ich „sprzeniewierzenie się człowieczeństwu”, rzadziej zaś psychologię ofiar, które są traktowane „literacko”, „w mniej lub bardziej egzaltowany sposób”. Wszystkie badania dotyczące syndromu poobozowego, wymieniając choćby publikacje Antoniego Kępińskiego, Marii Orwid czy Anny Pawełczyńskiej, w opinii Potockiej nagle jakby przestawały istnieć. Taki pogląd redaktorki nie dziwi, kiedy poznajemy dalszą część tekstu i niebywałą fascynację Potockiej „brakiem potępienia”, który według niej uosabia Brasse. W związku z tym, że bohater książki nie potępił dziś katów, jest w stanie – według autorki wstępu – spojrzeć „neutralnie” na przeszłość. Ta rzadka postawa plus przyjemna osobowość fotografa, zgodnie ze słowami Potockiej, wpłynęły na esesmana, który wybrał Brassego do pracy w Służbie Rozpoznawczej...

Pomijając inne kuriozalne tezy i wątki, warto zwrócić uwagę na dwa pojęcia, które Potocka tworzy na kanwie biografii Brassego. Fakty i zdarzenia z historii obozu przekazane przez świadka słuchacz ma według niej „zemocjonować” na własną rękę, co wymyka się jakimkolwiek komentarzowi. Drugi nowotwór językowy to „łatwizna traumy”, której Brasse jako jeden z niewielu nie reprezentuje, będąc odpowiedzialnym za „duchową jakość i własne życie”. W przypadku tej językowej niezręczności warto byłoby się zastanowić, jakie treści przekazuje się czytelnikowi, w ten sposób opowiadając o obozowym życiu innych więźniów.

Informuję Panią Marię Annę Potocką, że w obozach koncentracyjnych byli tak zwani więźniowie funkcyjni, była cała hierarchia obozowa, ponieważ tak zorganizowane były

1 >> Wypowiedź jednego z byłych więźniów obozowych. Zob. Hermann Langbein, *Ludzie w Auschwitz*, przeł. Jan Parcer, Halina Jastrzębska, Oświęcim: Wydawnictwo Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, 1994, s. 84.

2 >> Paragraf 175 został wprowadzony na terenie Rzeszy Niemieckiej w 1871 roku.